

15 prawideł strzelania ze sztucera

czwartek, 24 stycznia 2013 19:18 Marek Czerwiński

Tablet discussion cialis boards. The subsequent drugs and medications are usually in a way relevant to, or utilised in the treatment of Pain brand buy cialis Alcohol consumption or taking narcotic pain relievers or sleeping pills with this particular medicine may intensify feeling lightheaded, dizzy, or faint male enhancements and cialis viagra.

1. Wybierz najbardziej optymalny dla siebie kaliber broni.

Zanim wybierzemy kaliber broni, trzeba odpowiedzieć sobie na kilka pytań:

- A. na jaką zwierzynę chcemy polować (czyli jaka jest dostępna w łowisku);
- B. jaki typ polowań będziemy preferować (zasiadka, podchód, pędzenia);
- C. jaka jest nasza indywidualna odporność na odrzut broni i huk wystrzału;

Wbrew pozorom, wybór kalibru nie jest to wcale prostą sprawą. Często należy pogodzić ze sobą kilka opcji. Najlepszym rozwiązaniem byłby zakup minimum dwóch sztucerów, jednego w małym kalibrze (222 lub 223 Rem. na lisa, sarnę i warchlaka) i drugiego np. w 308 Win. na dziki i jelenie. Niestety, z różnych przyczyn nie zawsze jest to możliwe. Jeżeli w łowisku mamy głównie sarnę i ona będzie najczęstszym celem naszych wypraw, błędem jest nabywanie jednej sztuki broni w mocnych kalibrach, np. 308 Win; 30 – 06 czy 8 x 57 JS. Sporadyczne polowanie na dzika (przy skupieniu się raczej na sarnach) sprzyja kalibrom 243 Win.; 6,5 x 55 SE; 6,5 x 57, o energii kinetycznej E100 = 2000 – 2600 J.. Przy założeniu, iż polujemy głównie na zbiorówkach preferować należy kalibry 8 x 57 JS (JRS); 9,3 x 62; 9,3 x 74R; wolne stopery 45 – 70 Gov.; 444 Marlin etc..

„Wielka trójka” prawie doskonałych kalibrów (uwaga: tylko w warunkach naszych polowań) to 7 x 64; 308 Win. i 30 – 06. Nie są one jednak w żadnym razie uniwersalne, bo nikt jeszcze nie opracował takiego kalibru. Ich uniwersalność skierowana jest raczej w kierunku wysokiej skuteczności przy odstrzale dzików i jeleni, oraz w miarę umiarkowanym niszczeniu (uwaga: tylko przy właściwym doborze amunicji) delikatnych tusz sarn.

Unikajmy bardzo rzadkich, odchodzących w cień historii kalibrów. Nie wszyscy mają czas lub chęci do samodzielnej elaboracji amunicji. Oprzyrządowanie także nie jest tanie. Jeżeli amunicja jest produkowana już tylko przez jedną firmę (np. kal. 6,5 x 54 Mannlicher – Schonauer) to zawsze istnieje ryzyko, iż i ta firma skończy jej wytwarzanie.

Przed zakupem broni w konkretnym kalibrze należy sprawdzić indywidualne, osobnicze cechy, tzn. odporność na odrzut i huk wystrzału. Przyda się wtedy kolega, który pozwoli na oddanie kilku strzałów ze swojej broni. Populacja jest coraz słabsza i często się zdarza, iż przeciętny myśliwy będzie miał poważne problemy z odrzutem broni kalibru 7 x 64; 308 Win. czy 30 – 06. Taki problem praktycznie nie zdarza się przy kalibrach 6,5 x 55 czy 7 x 57. Mimo, iż do zwierzyny grubej oddaje się z reguły jeden strzał, a przeciętny mężczyzna jest w stanie wytrzymać bez szkody dla zdrowia odrzut rzędu 40 J (czyli typowej broni kalibru do 9,3 x 74R włącznie), wielokrotnie miałem do czynienia z sytuacją, gdy myśliwy nie był w stanie celnie strzelać nawet ze sztucera o odrzucie rzędu 22 – 25 J. „Bojaźń wystrzału” czy zwykły strach przed odrzutem ewidentnie pogarszają wynik, warto więc nie przesadzać z kalibrem. „Magnummania” jako choroba wieku młodzieńczego na szczęście szybko mija, a zauroczenie silnymi, płaskotorowymi kalibrami (w rodzaju np. 300 Winchester Magnum) jest uleczalne.

Przy wyborze kalibru należy uwzględniać także czynnik ekonomiczny, a więc koszt zakupu pojedynczego naboju jak i średnią trwałość /żywoćność/ luf.

2. Znajdź sztucer spełniający wszystkie twoje wymagania.

Nie dotyczy to wyłącznie tak prostej rzeczy jak sprawdzenie w sklepie, czy osada spełnia indywidualne wymagania strzelca. Oczywiście łoże to podstawa, bowiem jak wiadomo strzela lufa ale trafia osada, ale wbrew pozorom nie jest trudno właściwie ją wybrać. Proszę zwrócić uwagę na długość kolby – zarówno za krótka jak i za długa mogą uniemożliwić celne strzelanie. Dobór masy broni do możliwości fizycznych myśliwego jest prosty – sztucer ujmujemy za szyjkę kolby, lufą do góry, starając się prawie wyprostować ramię. Trzymamy broń tak przez minutę. Jeżeli damy radę wytrzymać i jeszcze się z niej złożyć, wszystko jest OK. Dotyczy to sztucera do

podchodu, a nie „stacjonarnego” varminta. Próbę wytrzymałościową z varmintem możemy ograniczyć do ok. 20 sekund.

Broń musi odpowiadać doświadczeniu i nawykowi myśliwego. Nie można np. zaczynać kariery od sztucera samopowtarzalnego, chyba że tylko z podobnej broni strzelaliśmy podczas służby wojskowej i właśnie ona najlepiej nam „leży”. Najlepszym typem broni kulowej na pierwsze lata łowieckiej przygody jest skromna, łamana jednolufka w umiarkowanym kalibrze. Jeżeli myśliwy przez dwadzieścia lat polował tylko ze śrutową nadlufką /bokiem/, najwłaściwsza dla niego będzie kniejówka lub sztucer łamany (pojedynka kulowa, ekspres). Proces przechodzenia na inny typ broni wymaga wielu treningów, zmiany przyzwyczajeń mięśniowych etc. Czasem stracimy sezon zanim opanujemy nową broń. Znam wielu takich, którzy nie są w stanie nigdy się na nią przestawić. W rezultacie posiadają broń wyłącznie „szafkową”.

Przy wyborze repetera warto sprawdzić szczegółowo broń zarówno z zamkiem dwu jak i czterotaktowym. Zdarza się, iż strzelec po długich przemyśleniach wybierze dla siebie rzadszy system z przeładowaniem broni, np. za pomocą ruchomego czółenka („slide action”) czy dźwigni wahliwej („lever action”). Nie jest dobrze zdać się tylko na porady mało życzliwych kolegów, tym bardziej, iż wielu jest zainteresowanych pozbyciem się starego Mosina czy Mausera. Nigdy nie dokonamy właściwego wyboru, jeżeli nie sprawdzimy wielu systemów przeładowania i nie obejrzymy setek egzemplarzy broni. Czas poświęcony na dobór odpowiedniej broni nigdy nie będzie stracony. W sklepach bardzo rzadko usłyszymy mądre porady, wszak sprzedawca chce tylko sprzedać swój produkt. Pobyt w sklepach należy więc traktować wyłącznie jako dobry sposób na poznanie licznych typów broni, a zapytania powinny dotyczyć tylko prostszych kwestii technicznych. Lepszych rad udzielą nam niezależni rusznikarze, np. w kwestii rozłożenia zamka, beddingu etc. Przy wyborze sztucera istnieje uczucie miłości od pierwszego wejrzenia. Jeżeli zakochamy się w konkretnym typie broni i ta miłość nie daje nam spać, trzeba po prostu ją nabyć. Miłość najczęściej jest ślepa. Co ciekawe, strzelcy którzy jej ulegają, z reguły osiągają z takiej broni bardzo dobre wyniki, bowiem po prostu lubią spędzać z nią czas. Myśliwy, który zakocha się w lewarówce rodem z Dzikiego Zachodu szybko przestawi się z polowań z zasiadki na podchód i polowania leśne. Broń systemu „lever action” kalibru 30 – 30 znacznie lepiej nadaje się do takich celów. Inny z kolei

zobaczy w akcji precyzyjnego varminta i odtąd będzie polował tylko z nim, choć często warunki fizyczne i wiek nie pozwalają mu /teoretycznie/ na dźwiganie tak ciężkiej broni. Abstrahując od pojedynczych przypadków, do podchodu warto jednak szukać broni dość lekkiej i krótkiej (maksymalnie do ok. 1050 mm długości i 3,2 kg bez optyki). Krótka, zwarta broń jest składna i poręczna, a jej celność do 150 metrów będzie wystarczająca.

Proszę zwrócić uwagę na fakt, iż nawet ci, którzy dysponują kilkunastoma sztukami myśliwskiej broni kulowej, z reguły na polowania zabierają te same modele. W ten sposób niejako intuicyjnie wskazują preferowany typ zamka, długość lufy, rodzaj osady etc. Osobiście posiadałem przez wiele lat liczne egzemplarze broni, z których strzelałem bardzo rzadko, mimo, iż właśnie te sztucery były przedmiotem podziwu innych myśliwych. Do lasu wychodziłem najczęściej ze starym, ciężkim Lee – Enfieldem kal. 303 British, którego masa z optyką przekraczała 5,1 kg. Żadne racjonalne względy nie przemawiały za tym, by właśnie taką broń zabierać, ale ja byłem pewny, iż sprawdzi się ona lepiej niż drogi i delikatny Blaser.

3. Nie bój się „tuningować” swojej broni.

Tuning oznacza dopasowywanie broni do potrzeb i wymagań strzelca. Może oznaczać np. tylko wstawienie stałej lub odejmowanej poduszki policzkowej, ale także regulowanego mechanizmu spustowego wysokiej klasy, nowej stopki – amortyzatora, wkładek dystansowych, lufy w oplocie syntetycznym (która zmniejsza masę całkowitą broni przy parametrach ciężkiej lufy varmintowskiej), hamulca wylotowego, nowej osady z kevlaru, np. z aluminiowym karkasem lub „beddingu” polegającego na osadzeniu komory zamkowej na żywicach epoksydowych etc. Zakres tuningu musi być głęboko przemyślany i skonsultowany z fachowcem.

4. Dobierz odpowiedni celownik optyczny.

Przy podejmowaniu decyzji o zakupie optyki celowniczej trzeba sobie precyzyjnie odpowiedzieć na podstawowe pytania, mianowicie:

- na jaką zwierzynę będziemy głównie polować ?
- jakim kalibrem i rodzajem broni dysponujemy ?

- jaki typ polowań będzie preferowany /indywidualne z zasiadki czy podchodu, zbiorowe, dzienne czy w warunkach ograniczonej widoczności etc.;
- jakie są własne predyspozycje psychofizyczne lub upodobania;
- jaką kwotą na zakup i montaż dysponujemy?
- czy stać nas na zakup paru /kilku/ lunet czy z konieczności nabędziemy jedną ?

W ciągu ostatnich dziesięcioleci w sferze celowników dokonała się rewolucja. Odeszły w cień popularne „czwórki”, a myśliwy używający sześciokrotnego, stałego powiększenia jest już traktowany prawie jak dinozaur.

Szukanie ciężkiej optyki o dużych powiększeniach jest moim zdaniem tylko mało rozsądną modą, która przeminie, jak wszystkie przed nią. Mniejsze powiększenia sprzyjają obserwacji terenu, bowiem pole widzenia jest dostatecznie szerokie. Jak najniższy dolny przedział powiększeń umożliwia też prowadzenie i strzelanie do celu ruchomego. Trzeba zdać sobie jasno sprawę, iż przy polowaniach na zwierzynę grubą do dystansu 200 metrów, duże powiększenia nie są bezwzględnie potrzebne. Większość strzelców najlepsze wyniki osiąga i tak z powiększenia 6 x , ale albo zapomnieli już o tym albo nie zdaje sobie z tego sprawy. Oczywiście, nigdy nie wrócą do łask stare „czwórki” ale tendencja dynamicznego wzrostu powiększeń powinna zatrzymać się gdzieś w okolicach 7 – 8 x. Używanie dużych powiększeń /12 x i więcej/ ma racjonalne uzasadnienie przy strzelaniach tarczowych, prowadzonych na celność czy skupienie oraz polowaniach w górach lub na lisy. Przy mało stabilnych pozycjach strzeleckich duże powiększenia sprzyjają pudłowaniu, gdyż nawet puls utrudnia nam precyzyjne ulokowanie krzyża w okolicach celu. Profesjonaliści zatrzymują się najczęściej na powiększeniu 10 - 12 x, także podczas strzelań prowadzonych na średnich dystansach. Wydaje się, iż zupełnie wystarczającą kombinacją jest celownik 3 – 9 x lub ostatecznie 2,5 – 10 x. Kolejną modą jest unikanie celowników optycznych o stałym powiększeniu. Uważa się jednak, iż takie celowniki – prócz tego że są znacznie tańsze dają bardziej ostry i kontrastowy obraz. Luneta „nie rządzi strzelcem”, nie traci on czasu na zmiany powiększenia, nie „kombinuje” i nie bawi się niepotrzebnie optyką. Nie jest błędem pytanie - ilu myśliwych straciło niepowtarzalną okazję do oddania strzału z powodu zbędnego regulowania krotności lunety ?

Osadzanie celowników na broni wymaga stosowania montażu wysokiej klasy. Na tej kwestii nie można oszczędzać, przy czym montaż stałe nie są wcale gorsze od uchylnych, a zwykle kosztują znacznie taniej. Wysokie osadzenie optyki /czyli zwiększenie odległości między osią optyczną lunety a kanałem lufy/ pogarsza balistykę.

Ważnym zagadnieniem jest właściwy do rodzaju polowań dobór siatki celowniczej. Bardzo długo, bo przez siedemdziesiąt lat standardem była popularna „jedyńska” /trzy groty/, obecnie na pozycje lidera wychodzi krzyż nr 4. Jest on bardziej uniwersalny i precyzyjny, także przy strzelaniu do mniejszych celów. Siatka nr 4 składa się z utworzonego przez nitki krzyża, pogrubionego dodatkowo belkami poziomymi i dolną pionową. Nadaje się do strzelań od zmierzchu do świtu, gdyż belki są dobrze widoczne przy złym oświetleniu. Sprawdzi się także przy strzelaniu do celów ruchomych, gdyż nić krzyża nie przesłania pola widzenia od góry. Gdy polujemy głównie na dziki, popularna „jedyńska” wystarczy. Przy polowaniu na silną zwierzynę nici horyzontalne powinny być na tyle grubą, by można było je rozpoznać na tle ciemnej sierści. Także dolna belka znaku celowniczego powinna być stosunkowo szeroka. Jest to ważne zwłaszcza podczas strzelania w warunkach ograniczonej widoczności, ale tylko wtedy nie dysponujemy podświetleniem znaku. Celownik powinien mieć możliwość szerokiej regulacji jasności podświetlenia. Kolor podświetlenia nie jest obojętny dla oka, uważa się, iż najlepszym jest zielony. Każdy myśliwy powinien dobrać siatkę indywidualnie dla siebie. Myśliwi z wojskową czy sportową przeszłością są często zwolennikami siatek „militarnych”. Wybierajmy siatki, które dadzą nam możliwość oceny odległości do obiektu /np. nr 1 , 4, 8, Mil - dot czy paraboliczna Dragunow/.

Należy bezwzględnie preferować centralną siatkę celowniczą. Niecentralny krzyż powoduje u strzelca poczucie dyskomfortu. Regulacja położenia krzyża celowniczego musi być precyzyjna. Jeden „klik” powinien odpowiadać zmianie położenia STP o nie więcej niż 1 cm na 100 metrów. Przy polowaniach na lisy wskazana jest jeszcze większa dokładność.

Celownik optyczny należy sprawdzić na obecność błędu paralaksy. Choć teoretycznie wszystkie typowe celowniki myśliwskie mają usunięty błąd dla dystansu 100 metrów, to najlepiej jest sztywno go umocować i spojrzeć na punktowy cel

znajdujący się w tej odległości. Jeżeli przy odchyleniach głowy /i przemieszczaniu oka/ nastąpi na tym dystansie pozorny ruch obiektu względem środka źrenicy wyjściowej lunety to powinno się ją reklamować. Z takiej lunety da się celnie strzelać, ale tylko i wyłącznie przy założeniu, iż celujące oko myśliwego będzie dokładnie pokrywało się ze środkiem źrenicy wyjściowej lunety.

Osiągi i wymiary lunety celowniczej muszą zawsze pasować do broni, na której jest osadzona. Jeżeli nabyliśmy bardzo lekki sztucer typu „ultra light” do podchodu, nie ma logicznego sensu osadzanie na nim lunety celowniczej o parametrach 3 – 12 x 56. Taka broń wymaga lekkich celowników typu 1,5 – 6 x 42 czy 3 - 9 x 42. Z kolei varmint będzie niewykorzystany z celownikiem o stałym powiększeniu równym 7x.

Warto zwrócić uwagę na kolimatory /zwane również „czerwonym punktem”/.

Te lekkie przyrządy celownicze mają istotną przewagę nad typowymi celownikami optycznymi. Przy odchyleniach oka od centrum celownika świecąca kropka stoi na celu, a ostrość i jakość widzenia celu nie zmieniają się. To samo dzieje się przy zbliżaniu i oddalaniu oka od celownika. Już podczas podnoszenia broni do oka widzimy przez kolimator różnice między linią celowania, a położeniem celu i możemy wносить poprawki. Po oddaniu pierwszego strzału, gdy odrzut zakłóca celowanie drugi strzał znacznie szybciej oddać można z wykorzystaniem kolimatora niż z tradycyjnego celownika optycznego czy przyrządów mechanicznych. Myśliwy z kolimatora śledzi cel obuocznie i widzi zarówno otoczenie i cel w jednej skali. Nie traci celu z widzenia podczas strzału, widzi reakcję zwierza na kule czy miejsce trafienia pocisku przy spudłowaniu. Wadą są duże rozmiary świecącej kropki co ogranicza ich zastosowanie tylko do polowań na mniejszych odległościach. Obraz celu najczęściej nie jest powiększany.

Wyniki polowań zależą obecnie bardziej od klasy optyki niż jakości sztucera. O tej prawdzie wielu nie chce pamiętać.

5. Tylko częsty, regularny, trening gwarantuje sukces łowiecki.

Proszę zauważyć, iż wszyscy, którzy uprawiają jakiś sport i chcą być w nim dobrzy, regularnie trenują. Nasi myśliwi uważają jednak najczęściej, iż umiejętności strzeleckie mają w genach. Posiadanie walecznych przodków nie daje niestety

żadnego patentu na umiejętności. Inni twierdzą, iż nie stać ich na trening, bowiem amunicja jest droga, broń się zużywa, czasu brakuje itd. Metod usprawiedliwienia własnego lenistwa jest wiele. Proszę zauważyć, iż do podstawowego treningu wystarczy prosta wiatrówka (uwaga: nie chińska!). Oczywiście, znacznie lepszy byłby karabinek sportowy kal. 22 LR, ale nasi prawodawcy nie dojrżeli jeszcze do tak „rewolucyjnych” zmian. Nawet kwadrans treningu dziennie wystarczy, by utrzymywać średni poziom umiejętności strzeleckich aż do późnej starości. Niemniej ważny od ogniowego jest suchy trening, który trzeba przeprowadzać z ćwiczebnym nabojem, by nie uszkodzić iglicy. Na oddalonej ścianie salonu wieszamy pomniejszoną tarczę zwierzyny, celownik ustawiamy na najmniejsze powiększenie i już możemy doskonalić sztukę celowania i właściwego „wybierania” spustu. Powtarzam – kwadrans dziennie to minimum. Oszczędzimy zwierzynie cierpień, a sobie konieczności szukania postrzałków lub wstydu z powodu pudeł.

6. Swoją broń sprawdź maksymalną ilością dostępnych elaboracji.

Często myśliwy po zakupie broni nabywa do niej dwa typy pocisków tej samej firmy, idzie na strzelnicę ... i już psioczy na nią, iż „nie trzyma kuli”. Aktualnie w naszym kraju mamy możliwość sprawdzenia (np. w kalibrze 308 Win.) przynajmniej kilkudziesięciu typów pocisków. Nikt nie jest w stanie stwierdzić z góry, jak zachowa się dana lufa przy konkretnym pocisku. Dane te musi uzyskać sam właściciel broni. Drogi nabój wcale nie musi być celniejszy od taniego. Tak więc szukajmy jak najcelniejszego pocisku, sprawdzając skupienie serii 3 strzałów. Drugim kryterium powinno być działanie w tuszy. Przy dwóch prawie identycznych pociskach pod względem skupienia, wybrać należy nowocześniejszy konstrukcyjnie, np. o kontrolowanej deformacji i rdzeniu spajanym z płaszczem.

Tak więc należy odżałować trochę groszy i zakupić po 3 naboje od jak największej ilości producentów. Jak sklep nie zgadza się na taką opcję, należy zakupu dokonywać wraz z paroma kolegami, z którymi potem podzielimy się amunicją lub zdobyć po parę nabołów od tych, którzy dysponują bronią w tym kalibrze. Może tak się zdarzyć, iż sztucer sieje RWS – ami, a będzie strzelał idealnie najtańszą amunicją rosyjską Barnauł. Takie przypadki zdarzają się nawet przy precyzyjnych varmintach.

7. Przysztrzeliwuj sztucer tak często, jak to jest możliwe.

W żadnym przypadku nie należy przystrzeliwać broni tylko raz w roku. Minimum to kolejne przystrzelanie przy zmianie pory roku lub ostrej zmianie temperatury. Najlepszym wyjściem jest sprawdzanie broni kontrolnie co miesiąc (jednym – dwoma pociskami) oraz po każdym podejrzeniu o rozregulowanie optyki czy zmianie warunków pogodowych. Jeżeli osada jest wykonana z jednorodnego orzecha czy buka, każdy solidny deszcz czy śnieg zmieni położenie średniego punktu trafienia. Warto więc pomyśleć o łożu laminowanym czy jeszcze lepiej kevlarowym. Częste przystrzeliwanie broni jest również formą treningu i wpływa na podwyższenie poczucia jedności z bronią.

8. Poznaj dokładnie trajektorię pocisku i możliwości własnej broni .

Znajomość trajektorii nie dotyczy tylko obniżenia lub przewyższenia toru nad linią celowania na dystansach do 150 czy 200 metrów. Myśliwy powinien znać doskonale trajektorię na dystansie do 300 metrów (minimum !), nawet jeżeli nie strzela na tę odległość. Same tabele balistyczne nie wystarczą, bowiem dotyczą luf balistycznych lub są wyliczone matematycznie i nie odnoszą się do konkretnego sztucera. Należy je traktować za ledwie jako „wstęp do poznania specyfiki toru pocisku” własnego sztucera. Broń należy przystrzelać na optymalnym dystansie (MRD, GEE), np. 180 metrach dla kalibru 223 Rem. Ustawiamy następnie tarcze na dystansach 50; 100, 150; 200; 250 i 300 metrów i oddajemy do każdej serię 3 strzałów. Dopiero wtedy będziemy praktycznie wiedzieć, jak wygląda trajektoria na różnych dystansach, tzn. jakie są przewyższenia na 50; 100 i 150 metrów oraz jakie obniżenie toru następuje na 200; 250 i 300 metrów. W praktyce poznamy też parametry skupienia na tych dystansach i dowiemy się np., czy możemy w ogóle strzelać do tak małego celu jak lis na 200 metrów czy też musimy ograniczyć się do nieco mniejszej odległości.

Uwaga: skupienie i średni punkt trafienia zmieniają się przy zmianie postawy, z której strzelamy. Najlepszą opcją jest przystrzeliwanie broni z tej samej pozycji, z której będziemy prowadzić polowanie.

9. Poznaj technikę strzelania w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych.

Strzelanie przy silnym wietrze bocznym, w górach, pod kątem, w niskich lub wysokich temperaturach, podczas padającego deszczu czy śniegu podlega

swoistym, żelaznym regułem. Aby skutecznie polować w każdych warunkach, trzeba w pierw poznać teoretycznie prawidła i techniki rządzące takimi strzelaniami. Jest to swoista „wyższa szkoła strzelecka” ale zdobyta wiedza zawsze przełoży się bezpośrednio na wynik polowań. Bez umiejętności wyliczenia poprawek na ruch celu, wiatr boczny czy warunki klimatyczne nie jesteśmy w stanie skutecznie polować, zwłaszcza na dystansach przekraczających 100 metrów. Dokładne przytoczenie zasad rządzących takimi strzelaniami wymaga oddzielnego, szerokiego wykładu, ale ponieważ robiłem to na łamach BŁ dość często, ograniczę się do skrótu.

Podczas strzelania do zwierza będącego w ruchu należy uwzględnić poprawkę boczną na przesunięcie się celu. Taka poprawka jest określana jako wyprzedzenie. Wyprzedzenie uwzględniamy w kierunku poruszania się celu. Poprawka zaczyna być ważna już przy strzelaniach prowadzonych na dystansie większym od 50 metrów, nawet przy współczesnych, szybkich pociskach sztucerowych.

Wielkość wyprzedzenia zależy od prędkości i kierunku poruszania się zwierza oraz od odległości strzelania. Wraz ze zwiększeniem się prędkości przemieszczania celu, odległości strzelania i kąta pomiędzy płaszczyzną (kierunkiem) strzelania, a kierunkiem ruchu zwierza zwiększa się relatywnie wielkość wyprzedzenia.

Wiatr wiejący na strzelca lub odwrotnie nie wpływa istotnie na tor lotu pocisku. Przy wietrze wiejącym od strzelca do celu pocisk poleci nieco dalej i trafi wyżej, przy przeciwnym pocisk ułoży się minimalnie niżej. Jeżeli podczas strzelania do celów nieruchomych wieje wiatr boczny należy wprowadzać poprawki w zależności od prędkości i kierunku wiatru bocznego oraz od odległości do celu. Im większa będzie prędkość wiatru bocznego i im bardziej kąt, pod jakim wieje wiatr, jest zbliżony do 90 stopni (w stosunku do płaszczyzny strzału) oraz im odległość do celu jest większa, tym większe jest odchylenie pocisku w bok od kierunku strzelania. Poprawkę należy wprowadzać w tym kierunku, z którego wieje wiatr, a mianowicie: gdy wieje wiatr z lewej strony, średni punkt trafienia (czyli lufę karabinu czy sztucera) należy przesunąć w lewo, a gdy wieje z prawej strony – w prawo.

Temperatura wpływa na zmiany gęstości powietrza i proces spalania ładunku prochowego w lufie. Jak wiadomo, wraz ze wzrostem temperatury szybkość spalania prochu zwiększa się. Przy niskich temperaturach otoczenia spalanie zachodzi

wolniej, co skutkuje zmniejszeniem prędkości początkowej pocisku. Wyliczono, iż zmiana temperatury powietrza o 1 stopień C zmienia prędkość początkową pocisku o ok. 1 m/s. Znaczne różnice temperatur między latem a zimą prowadzą do zmian prędkości początkowej pocisków nawet o 55 m/s. Prowadzi to do obniżenia ŚPT (średniego punktu trafienia) zimą i podniesienia go podczas upalnego lata. Na dystansie 200 metrów, przy bardzo mroźnej zimie ŚPT może obniżyć się nawet o 80 mm, w zależności od kalibru pocisku.

Strzelanie przy padającym deszczu lub śniegu wpływa na obniżenie ŚPT i pogorszenie parametrów skupienia. Z moich doświadczeń wynika, iż parametry skupienia już na dystansie 100 metrów mogą pogorszyć się średnio o ok. 60 %. Remington 700 VLS kal. 223 Rem. z amunicji IMI wykazywał średnie skupienie serii 5 strzałów w granicach 18 -19 mm na 100 metrów. Podczas testów prowadzonych w warunkach dość silnego deszczu, rozrzut wzrósł do 35 mm czyli prawie dwukrotnie !

Przy małych kątach położenia celu (poniżej 10 stopni czyli myśliwy strzela np. z typowej ambony) nie należy przenosić punktu celowania ani w górę, ani w dół, bowiem różnice miejsca trafienia pocisku są minimalne. Pocisk trafia tylko nieco wyżej, ale przy rozmiarach komory sarny czy nawet lisa ma to marginalne znaczenie. Strzelamy tak, jakbyśmy odległość do celu mierzyli na ziemi, czyli w linii poziomej. Jednak podczas strzelania pod ostrym kątem (niezależnie od tego, czy jest to w górę czy w dół) trajektoria toru lotu pocisku zaczyna się wyprostowywać, a obniżenie toru zmniejsza się.

Gdy polujemy w terenie pagórkowatym, mamy do czynienia z kątami położenia celu > od 20 stopni. W zależności od wielkości kąta ostrego, punkt celowania przenosimy mniej lub bardziej w dół celu.

10. Sprawdź praktycznie, jak w tych warunkach sprawuje się twój sztucer.

Przy różnych od zakładanego wysokościach montażu lunety celowniczej, innych długościach lufy, specyfiki jej osadzenia w komorze zamkowej etc. parametry strzału są nieco inne od teoretycznych, podanych w tabelach. Nie ma innej drogi niż praktyczne sprawdzenie konkretnej broni przy strzelaniu z wysokiej ambony, przy bocznym wietrze i dalej w deszczu i śniegu czy niskich temperaturach. Wyniki będą zbliżone do tabelarycznych, ale niestety zawsze inne.

11. Unikaj strzelania „z ręki”.

Myśliwy w olbrzymiej większości przypadków powinien podczas strzelania posługiwać się podpórką (np. klasycznym pastorałem). Strzały z wolnej ręki są oczywiście czasami konieczne, np. podczas polowania zbiorowego czy dostrzeliwania postrzałka. Poprzez podpórkę rozumieć należy także własne łokcie czy kolana. W terenie stosunkowo łatwo jest znaleźć możliwość prowizorycznego oparcia broni, np. o słupki ogrodzeniowe, stary pień czy kopczyk ziemi. Nie lekceważmy regulowanych dwójnogów czy trójnogów, a nawet małego plecaka. Nigdy nie opierajcie broni bezpośrednio o drzewo.

12. Nie celuj i nie strzelaj w pośpiechu.

Strzały oddawane w pośpiechu kończą się najczęściej zranieniem i długim poszukiwaniem zwierza. Czasu na wycelowanie mamy zwykle więcej niż potrzeba. Wielu myśliwym podczas celowania towarzyszy panika, ręce drżą, a pot zalewa czoło. Wpływa na to m.in. brak treningu i obycia z bronią. W lesie, na widok zwierza skok adrenaliny jest zjawiskiem naturalnym, ale nie może on uniemożliwiać ani utrudniać oddania celnego strzału. Trenujmy na strzelnicy najpierw do nieruchomych, potem wprawianych w ruch tarcz fotorealistycznych (zdjęcia zwierzyny !). Niektórzy strzelcy są dobrzy na strzelnicy, ale „spalają” się w lesie. Zdarza się to głównie myśliwym okazjonalnym, bardzo rzadko polującym. W pojedynczych przypadkach może być potrzebna pomoc psychologa. Najlepiej strzelają ludzie z psychiką zwycięzcy, ci którzy kochają wyzwania.

13. Nigdy nie strzelaj do sylwetki zwierza.

Strzał do sylwetki przypomina nerwową reakcję strzelca, który ze śrutówki strzela do podrywającego się stada kaczek, zamiast wybrać jedną, najdalszą, a dopiero po jej trafieniu strzelać do bliższych. Patrząc na sylwetkę dzika czy jelenia skupiamy się na organie wewnętrznym, w który zamierzamy trafić. Pomocą są tarcze anatomiczne, pokazujące gdzie znajdują się serce czy płuca. Wyobraźmy sobie, iż organy te są jak piłka czy balon, znajdujący się wewnątrz klatki piersiowej. Naszym zadaniem jest trafić w sam środek balonu...

Część zapyta – ale tak strzelamy do zwierza stojącego idealnie, bokiem do myśliwego, a jeżeli kąt jest inny? Punktem orientacyjnym może być przednia, bardziej oddalona od nas cewka. Ponieważ każdy zwierz ma różną budowę anatomiczną i odmienną odporność na kule, warto znać te różnice. Nabiera to pierwszorzędного znaczenia przy polowaniach na niebezpiecznego zwierza. Najlepsza szkołą jest autopsja dokonywana na miejscu, po upolowaniu konkretnego okazu lub towarzyszenie podczas polowań doświadczonemu myśliwemu.

14. Staraj się ze wszystkich sił osiągnąć jedność ze swoją bronią.

Przytoczę mały fragment z mojej książki o snajperach:

„Na świecie jest wiele karabinów. Lepszych i gorszych, nowoczesnych i przestarzałych. Takich, które strzelają bardzo precyzyjnie i tych, których można użyć tylko do walki z bliskiego dystansu. Ale przed Tobą leży Twój karabin. Jest najlepszy spośród wszystkich, które znasz. Jest najlepszy, bo jest Twój. Sam go wybrałeś. Jest Twoim najlepszym przyjacielem i być może jedynym, który zawsze pozostanie Ci wierny. Nigdy nie zapominaj o tym. Dbaj o niego jak o najlepszego druha. Dbaj o niego bardziej niż o siebie. Broń musi być zawsze wyczyszczona i lekko zakonserwowana. Usuń jednak smar z lufy tuż przed strzelaniem. Nigdy o tym nie zapominaj. Twój karabin musi być zawsze sprawny technicznie i gotowy do strzału. Miej go pod ręką w każdej chwili. Twoja broń świadczy o Tobie, jest Twoim życiem i śmiercią. To łącznik między światami żywych i umarłych.

Wybrałeś trudną profesję snajpera. Przed Tobą setki godzin żmudnej nauki, ale i tak prawdziwą wiedzę zdobędziesz dopiero w polu. Jesteś samotnym myśliwym, może ostatnim prawdziwym wojownikiem. Nie zaznasz nigdy fanfar ani wielkiej chwały. Masz tylko wrogów po tamtej stronie i milczącą tolerancję wśród swoich. Za błąd zapłacisz własnym życiem. Ale to Ciebie będą się obawiać, Ty sprawisz, że strach sparaliżuje wszystkich. Będziesz nieprzenikniony jak mrok i groźny jak wąż. Będziesz cierpliwy i skuteczny. Każdy Twój strzał będzie jak wyrok, jak uderzenie pioruna znikąd. Aby tak się stało, musisz osiągnąć jedność ze swoim karabinem. Jeden organizm, jedna krew. To właśnie Twój karabin – karabin strzelca wyborowego.

Jeżeli jesteś myśliwym, a nie snajperem, nie myśl, że między wami jest wiele różnic. Zarówno myśliwego jak i strzelca wyborowego musi cechować tak samo

profesjonalny stosunek do broni, zwłaszcza kulowej. Współczesny sztucer średniej klasy umożliwi trafienie w każdy, nawet punktowy cel z dystansu do 300 metrów. Typowy sztucer jest więc nie mniej precyzyjny niż wojskowa broń wyborowa z okresu II wojny światowej czy konfliktu w Korei. Snajper strzela dalej i jego przeciwnik jest groźniejszy, bo może odpowiedzieć ogniem. Jednak nawet początkujący myśliwy musi cechować się dużą cierpliwością, umiejętnością skrytego podchodzenia zwierzyny i sporą znajomością balistyki. Doświadczony myśliwy, profesjonalnie podchodzący do łowiectwa powinien stale doskonalić wiedzę o broni, amunicji i optyce. Wymaga tego szacunek do zwierzyny, która należy upolować w sposób nie przynoszący jej zbędnych cierpień”.

Tyle cytatu. Reasumując, osiągnięcie jedności z bronią polega na doskonałym, wręcz perfekcyjnym jej poznaniu, dbałości i wielkim szacunku do niej. Sztucer może towarzyszyć nam podczas wielu codziennych czynności, także podczas oglądania telewizji, przy czym nie powinien spoczywać na kanapie lecz zawsze w rękach właściciela. Wprowadzamy wszelkie czynności dotyczące obsługi karabinu czy sztucera do pamięci mięśniowej. Po stosunku do broni poznaje się zawodowca.

Zawsze namawiam do prowadzenia „książki sztucera” tak jak robi to profesjonalny snajper. W małym notatniku /zeszycie/ odnotowujemy każdy oddany strzał wraz z osiągniętym wynikiem, typ amunicji i jej skuteczność, zmiany parametrów skupienia w różnych warunkach atmosferycznych, porach roku etc. Dzięki temu zdobędziemy większe doświadczenie, a pamięć ludzka jest przecież zawodna. Korzyścią ze znajomości ilości oddanych strzałów będzie m.in. informacja o kończeniu się rezerwy lufy.

15. Ucz się na błędach popełnionych przez innych, a nie na swoich.

O strzelaniu z broni długiej napisano całe tomy. Warto je przeczytać, choćby po to, by oszczędzić własny czas i amunicję. Warto też – o ile jest taka możliwość skorzystać ze szkół czy kursów strzeleckich. Potrzebną wiedzę i doświadczenie możemy oczywiście zdobyć sami, ale koszty takiej nauki będą wielokrotnie wyższe.